

Teodor Tyc

Bolesław III Krzywousty

odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej

(1102—1138)

Odbitka z Strażnicy Zachodniej

Teodor Tyc

Poznań 1926

Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego

k-156/90

HC



123937

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0414295

B
67.

Teodor Tyc.

Bolesław III Krzywousty

odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej
(1102—1138).

Obchodziliśmy w roku ubiegłym dziewięćsetlecie koronacji królewskiej Bolesława Wielkiego. Rocznicą tą była zarazem chwilą podziwu i hołdu dla twórców polskiej myśli politycznej; wszakże, jak wiadomo, w wiekach średnich jeszcze otrzymała ona treść swą i kierunek, do którego wieki nowsze niewiele już nowego dorzucić mogły. Z linii Piastów pierwotnych Bolesław Chrobry jest niewątpliwie największy. Ale ta wielkość jego w całej pełni występuje dopiero na tle postaci innych tego przeszło dwu i półwiekowego okresu naszych dziejów. Niedawno do swego właściwego znaczenia przywrócony ojciec Bolesława, Mieszko I, państwa polskiego budowniczy, po nim zaś mężny choć mniej szczęśliwy Mieszko II, ogromnej pracy i wytrwałości odnowiciel Kazimierz I, niesłusznie przez wieki całe zaciemniony Bolesław II Szczodry, to wszystko postaci wybitne i zasłużone, które genialnym myśлом wielkiego Bolesława służą za tło i za kontynuację. Przy nich wszystkich staje jako zamknięcie tej pierwotnej linii Piastów Bolesław III Krzywousty.

Opinia historyków i publiczności była dla niego łaskawsza niż naprzykład dla Mieszka II lub Bolesława Śmiałego. Nie przeszedł do pamięci narodu z hańbiącym a fałszywym przydomkiem gnuśności, jak jego dziad, ani z piętnem zbrodni, jak jego stryj, choć klęski militarne i hołd Niemcom złożony nie mniej były znane niż klęski dziada i choć plamiła go krew brata Zbygniewa. Tak częsty w historii los przypadku, który kazał mu mieć oddanego a umiejętnego dziejopisa,

ochronił go od zapomnienia, rzucił nań światło jasne i przychylne. Gdy jednak Bolesław Wielki oczom potomności ukazuje się w zasłużonej aureoli wszechstronnego geniusza, młodszy o wiek imiennik jego utrwalił się w pamięci potomnych przede wszystkim w postaci mężnego *rycerza*. Działalność polityczna jego uznana została za mniej wybitną. Bolesławowi Wielkiemu nie zaszkodziło w opinii narodu to, że dzieło przez niego zmontowane tak szybko uległo chwilo- wemu upadkowi. Na Krzywoustym natomiast zacieżył silnie fakt, że po nim zaraz linja rozwoju mocarstwowego Polski okazuje wielką i długotrwałą depresję, znaną jako okres dzielnicowy. Bolesław III, okresu tego mniemany inicjator, nie mógł wydawać się politykiem szczęśliwym i przenikliwym. Nauka wprawdzie z czasem niejedno ze swych zdań dawniej- szych zmieniła i zupełnie inne światło rzuciła na statut jego o porządku dziedziczenia i dużo jaśniej maluje dziś okres dzielnicowy, który, słowami Zachorowskiego, „nie był tak ciemny, jak w nas wmawiano, ani tak jałowy, jak głoszono”.

W historii jednak, więcej może niż w innych naukach, „*communis opinio*” szerszego ogółu odznacza się niesłychaną trwałością i konserwatyzmem. W iluż to wypadkach, pomimo drobiazgowych analiz i świetnych syntez całych pokoleń badaczy, trwają i wesoło krzewią się nadal anegdotyczne sądy „Skarbczyka”, czy „Wieczorów pod Lipą”, jak bilon wycofany urzędowo a mimoto w obiegu utrzymywany zaufaniem pokoleń, które do niego przywykły.

Odzyskanie państwowości zaostrzyło wzrok nasz na wielkie zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej wieków ubieg- łych. Nauczyło nas, że miara geniusza jest darem wielkim i wyjątkowym a często zawodnym. Nauczyło nas cenić obok niej ogromne znaczenie, jakie dla budowy państwa na wew- nątrz i na zewnątrz posiadają zalety jednostek i grup, nie polegające na *talencie*, *genjalności*, *inspiracji*, tylko będące wynikiem *rzetelności*, *woli* i *pracy*.

Z tego patrząc założenia, powiedzieć trzeba, że osoba Bolesława III nie jest w pełni doceniana ani przez ogół, ani nawet przez naukę. Zamglili ją legenda junacka o królu- wodzu, zwycięskim „w czterdziestu bitwach”, po którym

jednak zostało państwo rozdzielone i bezsilne. Nawet na- ukowe opracowania nowsze,¹⁾ przy całym ogromie wiedzy i bezstronności w sądach, nie ze wszystkim, jak nam się zdaje, uwzględniły te momenty, które wpływały na politykę Bolesława, szczególnie ze strony ogólnej konstelacji między- narodowej. Zadaniem naszym, w krótkim tym szkicu, uwy- datnić i uwypuklić nieco ich zasadnicze kontury. Okaże się wtedy, że Bolesław III w dziedzinie polityki zewnętrznej z umiejętnością i niezwykłą u nas wytrwałością dokonał rzeczy ogromnych, i że do sławy wielkiego wojaka także sławę przezornego i hartowanego polityka dodać mu należy.

* *

1. Sprawa pomorska w zależności od walk wewnętrznych (1102—1108).

Lata młodości nie upłynęły mu w szczęściu i swobodzie. Chłopiec niedorosły znalazł się wcześniej w wirach walki domowej. Pełen uczuć synowskich dla starego ojca, stał się mimoto rychło narzędziem i ofiarą ścierających się a wrogich sobie prądów wśród arystokracji trzęsącej pań- stwem. Patrząc na wielką monarchję Bolesławów i Mieszków pod kątem widzenia potęgi państwowej, nie rozumiemy i nie doceniamy siły i znaczenia tych grup społecznych, które obok nowoutworzonego państwa miały swe cele i swe am- bicje. Widzimy je niejako tylko w postaci negatywnej, w czasie buntów i zamieszek objawiających ich działalność destrukcyjną. Później w pełnym rozwoju widzimy je w epoce dzielnicowej, która dopiero zupełnie odsłania ich dotychczas raczej ukrytą obecność.

Jak we wieku XII i XIII, tak i wcześniej, w XI wieku te antagonizmy wewnętrzne, objawiające się w buntach i po- działach kraju na dzielnice, odbijały się ujemnie na polityce zewnętrznej państwa. Państwo piastowskie, w drugiej po-

¹⁾ St. Zakrzewski, w *Historji politycznej Polski I* (Encyklopedia Polska Akademji Umiejętności t. V część 1.) 1920, oraz R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej t. I* (Biblioteka Historyczna, Krak. Spółki Wydawniczej) Kraków 1926.

łowie XI wieku, miało przed sobą, jako główne zagadnienie polityczne, dwie sprawy; *śląską i pomorską*. Obie swymi początkami sięgały bardzo daleko, ale w teraźniejszej postaci były poniekąd skutkami katastrofy państwowej za Mieszka II i trudów odbudowy za Kazimierza Odnowiciela.

Sprawa śląska polegała na pretensjach Czech do samego Śląska, a conajmniej do daniny z tej ziemi. Władysław Herman musiał przeważnie roszczenia te uznać. Wzamian za to starał się korzystać z pomocy czeskiej w polityce swej przeciwko Pomorzu.

Problem pomorski był dawniejszy i bardziej skomplikowany. Państwo piastowskie, rozwijające się w dorzeczu Odry i Wisły, mimo swego pierwotnie lądowego charakteru, musiało wcześniej docierać do morza i zmierzać do zapanowania nad ujściami tych rzek. Rzeczywiście już bardzo wcześniej spotykamy się z wysuniętą aż ku wybrzeżu morskemu granicą północną tego państwa (koniec w. X). Pomorze nie było jednak jednolitym organizmem politycznym. Rozwój jego państweczek plemiennych był uwarunkowany podłożem geograficznym. Widzimy więc tam trzy ośrodki życia plemiennie-państwowego: u ujścia Odry Wolin i Szczecin o charakterze nadmorskim i Pierzyce (Piryecz) o piętnie bardziej lądowym. Część środkowa nad rzeką Piersantą tworzyła drugą całość z Kołobrzegiem i Białogrodem. Na wschodzie wreszcie, u dolnego biegu i Ujścia Wisły, szukać należy trzeciego ugrupowania.

Bolesław Chrobry w chwili najsilniejszego rozwoju swej potęgi rozciągał panowanie swe na owe trzy ośrodki życia politycznego na Pomorzu w dorzeczu Odry, Piersanty i Wisły. Zachodnią i środkową część utracił w toku walk z cesarstwem. W późniejszej za Mieszka II i Kazimierza I zawierusze prawdopodobnie także Pomorze Wschodnie, nadwiślańskie, kilkakrotnie wyzwalano się z pod przewagi Piastów. Możemy jednak stwierdzić, że tym władcom zawsze znów udawało się nagiąć je z powrotem do uległości. Bolesław II Szczodry, wskutek silnego zaabsorbowania sprawami czeskiemi, węgierskiemi i ruskiemi, utracił znów zwierzchność nad tą ziemią. Po Bolesławie II odziedziczył tradycyjną politykę wobec

Pomorza brat jego Władysław Herman, pilnujący szczególnie spraw mazowieckich. W latach 1090 i 1091 słyszymy o trzech wielkich wyprawach Władysława na Pomorze nadwiślańskie, które chwilowo nawet doprowadziły do jego zupełnego wcielenia. Ale sukces ten nie był trwały. Pomorze nadwiślańskie odzyskało swą samodzielność. Od tego czasu, powiada kronikarz, Pomorzanie wobec Polski urosli w pychę.

Cowięcej, dynaści Pomorza nadwiślańskiego skorzystali wnet ze swej niezależności i ze wspomnianych u wstępu zaburzeń wewnętrznych w Polsce, aby posuwać wpływ swój głębiej w państwo polskie. Gdy Zbygniew, podnosząc bunt przeciwko ojcu, znalazł poparcie na Kujawach, po jego stronie walczyli Pomorzanie (1093). Zgniecenie buntu Zbygniewa pozostało narazie bez skutków politycznych dla książąt pomorskich. Przeciwnie, zdaje się, że wystąpili oni niebawem znów zaczepnie (1097). Zwolniony za pośrednictwem możnowładców z więzienia Zbygniew miał stanąć na czele wojska przeciwko Pomorzanom, widocznie aby dać zupełny dowód zerwania ze swymi dawniejszymi sojusznikami. Tymczasem porozumienie trwało widocznie dalej, gdyż Zbygniew nie rozpoczął kroków wojennych, tylko obrócił wojska przeciwko ojcu. Następstwem tych kroków było wydzielenie Zbygniewowi Wielkopolski pod zwierzchnictwem ojca. W tej walce Zbygniewa o otrzymanie własnej ziemi mamy nietylko objaw ambitnych dążeń jednostki, ale też echo dawnych antagonizmów i separatyzmów szczepów. Napotykamy przvtem to samo współdziałanie z Pomorzem nadwiślańskim, co kilkadziesiąt lat temu przy odśrodkowych dążeniach Mazowsza (1038—1047). Z ideą jednolitego państwa walczyła bierność szczepów i plemion, zadowolonych z odrębnego bytowania niezależnych ziem obok siebie. Na tem tle trzeba ujmować problem pomorski wieku X—XI, jako ostatni etap w pracy państwo-twórczej dynastji Piastów, która z szeregu szczepów utworzyła — Polskę.

Gdy Bolesław Krzywousty doszedł do lat sprawnych, zagadnienie pomorskie miało zatem w Polsce już swą półtora-wieczną tradycję. Przekonanie, iż ziemi pomorskie, czy to w formie wcielenia zupełnego, czy to (częściej) w formie uznania *zwierzchnictwa polskiego* wchodzić winne w skład

państwa Piastów, było na początku wieku XII zupełnie już ustalone. Odnośnie do Pomorza Nadodrzańskiego precedensy były dawniejsze i bardziej krótkotrwałe; wobec Pomorza Wschodniego zaś można było się powołać na wiele częstsze i silniejsze spojenie. Ziemia ta była silniej związana z Polską i zwierzchnictwo nad nią uchodziło za zwykły atrybut księcia polskiego.³⁾

Chwila jednak dla realizacji tych dawnych uprawnień była niekorzystna. Wspomnieliśmy już poprzednio o reakcji ujemnej, jaką zatargi wewnętrzne wywołały w dziedzinie polityki zewnętrznej. Było tak w toku rządów Władysława Hermana; a spadek ten przeszedł po nim na jego synów. Po jego śmierci (1102) synowie objęli osobne dzielnice: Zbygniew posiadał Wielkopolskę, Mazowsze, Łęczycę i Sieradz, Bolesław Śląsk, Kraków i Sandomierz i może zachodnie krańce Wielkopolski. Zdaje się, iż żaden z braci nie otrzymał władzy senjora, przez co wzmogło się znaczenie czynnika możnowładczego. W każdym razie w praktyce stosunki ułożyły się tak, że każdy z nich uprawiał własną politykę zagraniczną.

Szczególnie pojawiło się to w stosunku do Pomorza. Zbygniew, którego wiązały dawne porozumienia z książętami Pomorza Wschodniego, utrzymywał z nimi nadal pokojowe stosunki. Nie ma śladu ani dowodu, aby w stosunku do nich ponawiał dawne roszczenia dynastji piastowskiej. W przeciwieństwie do niego, młody Bolesław odrazu podejmuje politykę zaczepną wobec Pomorzan.

Od roku 1103 konsekwentnie poczyną ze swej śląskiej dzielnicy uderzać na północ w kierunku środkowych ziem Pomorza nad Piersantą, a dalej rozszerza swe wpływy nawet na Pomorze wschodnie, gdzie użycza pomocy księciu Świętoborowi w toku zaburzeń wewnętrzno-pomorskich. Nad Piersantę poszły dwie zwycięskie wyprawy w roku 1103 i 1105,

³⁾ Dla teoretycznego nastroju wobec Pomorza kół pewnych w Polsce na pocz. w. XII ob. Tyc, Uwagi nad Gallem-Anonimem (Z dziejów kultury w Polsce średniowieczn. Poznań 1925, str. 101—105), dla form ustrojowych uzależnienia Pomorza Tyc, Polska a Pomorze za Krzywoustego (Roczniki Historyczne 1926, zesz. 1).

mające charakter głównie rabunkowy, bez trwalszych rezultatów politycznych.

Ta polityka pomorska była dla braci jednym z głównych punktów nieporozumienia. Nie brakowało jednak także innych przedmiotów niezgody. W roku 1106 widzimy, że Bolesław zabiegał o porozumienie trwalsze ze Zbygniewem. Prawdopodobnie rozchodziło się głównie o ustalenie pewnej wspólnej polityki wobec Pomorza, na którym może obaj bracia ponosili klęski polityczne. Bracia ułożyli plan wspólnej wyprawy pomorskiej.

W toku przygotowań jednak Zbygniew zmienił swe stanowisko i ponowił stosunki zgodne z Pomorzanami. Bolesław nie otrzymał od niego posiłków, a został nawet na własnym pograniczu zaskoczony przez Pomorzan. W tym czasie Zbygniew otrzymywał od nich podarki i im się odwzajemniał; ziemie jego nie podlegały napadom pomorskim. W tej właśnie chęci zabezpieczenia swych ziem pogranicznych od wyjazdów pomorskich tkwiły pewnie główne przyczyny jego polityki pokojowej. Bolesław, przyciśnięty, gotów był nawet przez chwilę uznać zwierzchnictwo brata pod warunkiem podjęcia agresywnej polityki przeciw Pomorzu. Antagonizm braci parł jednak do ostatecznej wyprawy. Bolesław zyskał poparcie z Węgier i Rusi. Zbygniew nawiązał rokowania z Czechami. Bolesław potrafił ostatecznie ubiec brata. Odwiódł Czechów od czynnej przeciwko niemu interwencji, a sam zajął Kalisz, Gniezno, Spicymierz, Łęczycę i wsparty posiłkami ruskimi i węgierskimi przeprowił się przez Wisłę. Zbygniew, pokonany wojskowo, zgodził się zatrzymać tylko Mazowsze, teraz już pod zwierzchnictwem brata.

Zaraz potem, zimą 1107—1108, Bolesław wyprawił się na Pomorze, mścić się za popieranie Zbygniewa. Zdobył Białogród i przystąpił pod Kołobrzeg, gdzie książę tamtejszy złożył mu hołd. Zbygniew nie był nadesłał na tę wyprawę obiecanych posiłków. Wobec tego Bolesław odebrał mu przemocą także Mazowsze i brata z kraju wypędził. Zbygniew udał się do Czech i Niemiec.

Wszystkie dotychczasowe wyprawy Bolesława na Pomorze nosiły charakter dorywczy. Przedewszystkiem były one epi-

zodami głównej walki między Bolesławem a Zbygniewem. W okresie 1102—1108 każdy z braci dążył do uzyskania faktycznej przewagi, tak wewnątrz kraju przez stronników, jak i zagranicą przez małżeństwa i przymierza, co się wreszcie energiczniemu Bolesławowi udało. Zbygniew opierał się o Czechów i Pomorzan, w dalszej perspektywie miał może już wówczas cesarza na oku. Bolesław wiązał się z Rusią i Węgrami, a zagranicą ubiegał się o względy papieża, które musiały ku niemu nakłaniać gorliwe żywioły wśród duchowieństwa. W tym układzie sprzymierzeńców i kierunku polityki nie odbijały się same tylko skłonności i poglądy obu braci. Bowiem w dużej mierze już sam podział ziem, które dzierżyli, nakazywał im takie pociągnięcia polityczne.

Nie wchodząc w słuszność praw i pobudek obu stron, co do których wśród historyków nie ma zupełnej zgody,³⁾ trzeba przecież uznać, że podjęcie jednolitej polityki wobec Pomorza w myśl dawnych tradycji dynastji możliwe było dopiero po usunięciu podziału Polski na dwie rywalizujące ze sobą części. Być może, że dokonałby tego także Zbygniew, gdyby on z walki braci wyszedł zwycięsko. Ponieważ jednak stało się odwrotnie, więc znaczenie sprawy Zbygniewa dla polskiej polityki północnej było tylko negatywne: z jego usunięciem sprawa pomorska stała się otworem dla politycznego talentu Bolesława.

³⁾ Słuszność po stronie Zbygniewa widzą Gumplowicz, Zur Geschichte Polens im Mittelalter, Innsbruck 1895 i Grodecki, w *Dziejach Polski Średniowiecznej*, Kraków 1926.

2. Obrona jedności i niepodległości Polski i uzależnienie Pomorza (1109—1123).

Po usunięciu Zbygniewa uzyskał Bolesław odpowiednie siły wojskowe i dogodną podstawę do działań wojennych.

Dotychczas musiał wrywać się na Pomorze z zachodniego kąta między Odrą, Notecią a Wartą. Obecnie zyskał jako podstawę całą linię Noteci i Wisły. Rozpoczęła się przede wszystkim systematyczna i uporczywa walka o grody, strzegące przepraw przez bagna nadnoteckie. Walka toczyła się ze zmiennem szczęściem wojennem.

W jej toku Pomorzanie zdobywali się na najazdy, aż w głąb ziemi łęczyckiej, gdzie o mało byliby pochwycili samego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Reakcja ze strony Bolesława dotknęła Czarnków, którego władca został zmuszony do hołdu. Jesienią r. 1108 ziemia ta ponownie powstała, w czasie gdy Bolesław spowodowany przymierzem z Węgrami urządził dywersję na ich korzyść, wpadając do Czech. Pomorzanie wtedy zdradą zajęli gród Ujście. Nie udało się Bolesławowi gród ten odebrać; dopiero za powtórny nawrotem zdobył Wieleń, którego załogę w rozgoryczeniu w pień wycięto.

Walka o linię Noteci nie była epizodem obchodzącym tylko samo pogranicze pomorskie. Grody nad Notecią panowały nad komunikacją w obie strony, z Pomorza do Polski i naodwrot. Stąd trwałe zajęcie ich przez Bolesława z jednej strony chroniło Polskę przed najazdami Pomorzan, z drugiej strony umożliwiało wojsku polskiemu wtargnięcie na Pomorze i ziemiom wewnątrzno-pomorskim groziło utratą niepodległości. W przeciwieństwie do okresu poprzedniego, w którym Bolesław walczył w zachodniej części granicy polsko-pomorskiej, widzimy teraz główne usiłowania w środkowej i wschodniej jego połaci. Dowodzi to rozumu politycznego u młodego Bolesława i jego doradców, że wysiłki do zdobycia całego Pomorza rozpoczął z całą energią od właściwego punktu, t. j. od Pomorza Nadwiślańskiego, które było historycznie najsilniejszą sferą wpływów polskich na Pomorzu. Walki skoncentrowały się tu koło *Nakła*, otwierającego drogę tak na wschodnie, jak na środkowe Pomorze.

Słyszemy najpierw o najeździe Pomorzan na Mazowsze, odpartym przez rycerstwo mazowieckie pod dowództwem Komesa Magnusa i biskupa płockiego Szymona (lato 1109). Najazd ten wyszedł widocznie z Pomorza nadwiślańskiego.

Niebawem potem Bolesław obległ Nakło. Groza położenia została widocznie przez Pomorzan doceniona; na odsiecz Nakła pospieszyła znaczniejsza armja pomorska, widocznie o charakterze związkowym. W walnej bitwie dnia 10-go sierpnia 1109 r. zwyciężył Bolesław wojsko spieszące z odsieczą; w następstwie tego poddało się Nakło i sześć dalszych grodów (przypuszczalnie cała t. zw. Kraina).

Owoce tego wielkiego zwycięstwa nie dały się jednak pobrać w sposób właściwy: nie doszło wówczas do wcielenia Krainy do Polski. Bolesław zmuszony był do zawarcia kompromisu politycznego; krewniak jego Świętopelk, dynasta Pomorza nadwiślańskiego, otrzymał Nakło i Krainę jako lenno polskie, pod obowiązkiem pomocy i wierności. Połowiczne to rozwiązanie okazało się niebawem zupełną iluzją.

Przyczyna tego niedostatecznego załatwienia tkwiła w nowych komplikacjach sytuacji międzynarodowej. Bolesław od roku 1106 połączony był przymierzem zaczepno-odpornem z Węgrami, które obu państwom przynosiło równe korzyści. Przymierze to pozwoliło mu wysadzić Zbygniewa. Węgry ówczesne miały podobny zatarg wewnętrzny; pretendent do tronu węgierskiego Almus, pozbawiony od r. 1106 widoków na pomoc Bolesława, znalazł poparcie w Niemczech, u cesarza Henryka V. Wyprawa niemiecko-czeska na Węgry w r. 1108 wywołała ze strony Bolesława najazd na Czechy, co zmusiło księcia czeskiego do szybkiego powrotu z pod Preszburga. Wyprawa Henryka V nie osiągnęła swego celu.

Skutkiem tego był odwet, który w r. 1109 spadł na Polskę. Ułatwiony został przez to, że pod opiekę księcia czeskiego i cesarza Henryka udał się wygnany Zbygniew. Henryk V domagał się od Bolesława, aby odstąpił Zbygniewowi połowę Polski i płacił cesarzowi daninę w wysokości trzystu grzywien rocznie albo też dostarczał cesarzowi trzystu rycerzy na wyprawę włoską. Odpowiedź Bolesława na to „ultimatum” jest niezmiernie ważna i charakterystyczna nie tylko dla polityki samego Bolesława, ale też dla polityki tradycyjnej Polski wobec cesarstwa. Książę polski z góry odrzucał jakąkolwiek zależność bezwzględna Polski od królestwa niemieckiego, któraby pociągała za sobą obo-

wiązek stałej lennej pomocy wojennej oraz przyjmowania sądu cesarza jako zwierzchnika w sprawach wewnętrznych (Zbygniew). Akceptuje natomiast Bolesław, powołując się przytem na stanowisko swych przodków, obowiązek „pomocy Kościołowi rzymskiemu”, czyto wojskowej czy pieniężnej, na ręce cesarza. Cesarstwo rzymskie królów niemieckich to więc w oczach Polski — zgodnie z opinią żywą przez cały ciąg wieków średnich — przedewszystkiem „*advocatia*” (Vogtei) Kościoła rzymskiego, czyli obowiązek pomocy i opieki (określenia cesarza jako „*defensor ecclesiae*”, „*specialis advocatus sanctae Romanae ecclesiae*” itd.). Ta „adwokacja” niejednokrotnie rozmaicie była przez strony zainteresowane (papież i cesarz) interpretowana, gdy jeden uwydatniał więcej prawa, drugi obowiązki urzędu, mimoto istota sprawy nie ulegała wątpliwości. Ujęcie stanowiska Polski jako współdziałania w tym urzędzie „adwokata” kościoła dowodzi, że orjentowano się u nas dobrze we współczesnych teoriach politycznych.

Henryk V nie uznał takiej interpretacji stosunku polsko-niemieckiego. W sierpniu roku 1109 nastąpiła wielka wyprawa Niemców i Czechów, z celem przywrócenia Zbygniewowi współrzędów, a cesarstwu zwierzchnictwa nad Polską. Gród Bytom na dolnym Śląsku bronił się zacięcie; wojsko cesarskie postąpiło pod Głogów, gdzie przekroczone Odrę w dniu 24-go sierpnia. Waleczna obrona Głogowa przeszła do pamięci narodu. Dalsza wyprawa cesarza również była nie-szczęśliwa. Nie udało mu się zająć Wrocławia, a ustawiczna walka podjazdowa z przeciwnikiem wyczerpywała wojsko cesarskie. Zrezygnował Henryk V najpierw z poparcia Zbygniewa, podtrzymując tylko żądanie daniny; ale Bolesław i na takie warunki się nie zgodził. Cesarz opuścił Polskę, nie osiągnąwszy żadnego ze swych celów, a straciwszy dużo ludzi; wyobraźnia ludu śląskiego przyoblekła wypadki te w postać legendy o psim polu.

Jedność i niepodległość Polski była uratowana. Sprawa Zbygniewa wypłynęła raz jeszcze, w innej już postaci. W roku 1111 Polska i Czechy zawarły pokój ostateczny; każdy z panujących zobowiązywał się przyjąć do kraju i wyposażyć

pretendenta popieranego dotąd przez stronę drugą, w zamian za co rezygnowała ona z wszelkiej interwencji na rzecz jego. Zbygniew wrócił do kraju, aby otrzymać dzielnicę; został jednak niebawem z rozkazu brata uwięziony i oślepiiony, tak iż wrychle zmarł. W ten krwawy sposób pozbył się Bolesław nazawsze współzawodnika.

Po odparciu najazdu niemieckiego i po wojnie czeskiej (1110) można było znów podjąć walkę o Pomorze. Na jesień 1112 roku rozpoczął Bolesław walkę ze Świętopełkiem, który po roku 1109 zaprzestał spełniać obowiązki hołdownika. Od św. Michała do Bożego Narodzenia oblegano Nakło bez skutku. Wreszcie Świętopełk zobowiązał się do dalszej daniny i dał syna swego jako zakładnika. Ale już w następnym roku wybuchł nowy zatarg z powodu niespełniania przez Świętopełka zaciągniętych zobowiązań. Bolesław zdobył Wyszogród nad Wisłą, następnie drugi gród, może Świecie. Wreszcie w toku 1113 roku zdobył też upragnione Nakło i grody sąsiednie, które wtedy ostatecznie do Polski wcielono.

W roku 1113 najlepsze źródło do dziejów Bolesława, t. zw. kronika Galla, nas opuszcza. Dopiero z lat 1121—1124 mamy dokładniejsze dane. Środkowy zaś okres, od 1113 do 1120, stanowi przykrą lukę w naszych wiadomościach, której domysłami nie zapełnimy. Wiadomo tylko, że w r. 1116 nastąpił jakiś poważny sukces ukoronowany zajęciem dwu grodów. Przypuszczamy, że dane te odnoszą się do Pomorza nadwiślańskiego. W roku 1119 pobił Bolesław dwóch książąt pomorskich, jednego z nich wziął do niewoli, a drugiego wypędził. Trudno powiedzieć, do którego z książąt pomorskich wiadomość ta się odnosi. Przypuszczać jednak można, że w tym roku Bolesław wkroczył już ponownie na teren Pomorza Zachodniego, uważanego za „jądro” ziemi pogańskiej. Grody nad Notecią, to były gniazda strzegące brodów pogranicznych. Szmat nadwiślański miał niedawne tradycje trwałego panowania Polski i był, w dużej mierze pewno, ziemią chrześcijańską. Natomiast ziemie nad Piersantą i dolną Odrą tworzyły świat odmienny, którego cechą główną były ich charakter nadmorski i handlowy oraz mocno zakorzenione pogaństwo.

Ale plan Bolesława wobec Pomorza nie przewidywał bynajmniej tylko odzyskania wschodniej, nadwiślańskiej jego części, ale właśnie także podbicie i uzależnienie Pomorza Zachodniego. W latach 1119—1123 w te twierdze pogańskie padły potężne uderzenia. I tutaj chronologja wypadków nie jest dobrze znana. Słyszymy o wielkiej bitwie pod grodem Nakłem na Pomorzu Zachodnim, zakończonej pogromem i rzezią Pomorzan; może to owe zwycięstwo z roku 1119. Szczecin zdobył Bolesław w zimie, gdy mrozy ścięły rozlewiska wód i umożliwiły obleżenie. W roku 1123 prawdopodobnie walczył Bolesław o wyspy Uznam i Wolin, — „przeszedł przez morze”, jak z dumą donoszą nasze roczniki.

Te zwycięstwa Bolesława w latach 1119—1123 były skutkiem długoletniej wytrwałej jego polityki północnej, której drogi i etapy możemy odtworzyć tylko fragmentarycznie. Stosunek Pomorza do Polski przedstawiał się obecnie jak następuje: Pomorze Nadwiślańskie zostało prawdopodobnie ściślej związane z Polską, aczkolwiek wiadomości nasze o tem są bardzo ogólnikowe; przypuszczają, że rządili na niem namiestnicy, ewentualnie z pośród dynastów miejscowych obrani. Pograniczny pas ziemi na północ od Noteci został całkowicie wcielony do Wielkopolski. Na Pomorzu Zachodnim, nad Piersantą i Odrą, rządził książę (Warcisław), uznający z w i e r z c h n i c t w o polskie. Pomorze Zachodnie obowiązało się dostarczać kontyngentu w określonej wysokości na wyprawy wojenne, a pozatem płacić rocznie trzysta grzywien srebra (pierwotnie więcej) daniny. Pozatem Pomorze zgodziło się przyjąć chrześcijaństwo.

3. Misja pomorska i sprawa biskupstwa (1124—1128).

Walki polityczne prowadzone przez Piastów z książętami i plemionami Pomorza miały także cel kościelny. Bardzo rychło po swym chrzcie książęta polscy włączyli do swego programu politycznego szerzenie chrześcijaństwa wśród sąsiednich narodów pogańskich na północy. Tak samo Bolesław III i jego otoczenie, chociaż zwracali uwagę głównie na stronę polityczną i wojskową, przecież nie zarzucali myśli o chrystjanizacji Pomorza, o ile jeszcze było pogańskie. Na-

leżało jednak Pomorze najpierw ugiąć pod zwierzchnictwo polskie, zanim o chrystjanizacji mogła być mowa.

Stało się to po zupełnym zwycięstwie lat 1119—1120. Słyszymy o przedsięwzięciu misyjnym, które wówczas z pomocą Bolesława III podjął biskup Bernard, hiszpan z pochodzenia. Zakończyło się ono niepomyślnie. W poszukiwaniu za osobą duchowną posiadającą właściwe kwalifikacje, stosunki i firmę, aby misję pomorską w Rzymie i na Pomorzu w odpowiedni sposób postawić, Bolesław III zwrócił się do Ottona biskupa bamberskiego. Otton wystarał się o upoważnienie papieskie i przybył do Polski.

Misja pomorska, następstwo walk dwudziestoletnich Bolesława, doszła do skutku z jego inicjatywy i jego kosztem. Kasztelan santocki ze strażą zbrojną wprowadził Ottona na teren pomorski, gdzie spieszył go witać hołdownik Bolesława, książę Warcisław. Zaznaczano też wyraźnie udział kościoła polskiego. Duchowieństwo całego kraju witało Ottona z największymi honorami. Kapelani i tłumacze z Polski brali w niej udział. Wyprawa rozpoczęła się (1124) w Gnieźnie, jako stolicy metropolii polskiej. Kościoły główne otrzymywały wezwanie św. Wojciecha, patrona Polski. Wyprawa objęła Pierzycę, Szczecin, Wolin, Kamień, Lubin, Gradziec, Kołobrzeg, Białogród, Kłodno. Wracając wiosną 1125, Otton przybył do Gniezna, gdzie go ponownie witano z wielką okazałością. Omówił tam z Bolesławem sprawę biskupstwa, które miało powstać w tych ziemiach. Jako kandydata wymieniono kapelana książęcego i towarzysza wyprawy Ottona, Wojciecha.

Posiew Ottona, to rzecz jest naturalną, nie od razu się przyjął. Wybuchła reakcja pogańska w Szczecinie i Wolinie. Dla wzmocnienia chrześcijaństwa wezwano ponownie Ottona (1128). Tylko, że tym razem nie wzywał go Bolesław, jeno Warcisław pomorski. Wskazuje to na dążenie jego do usamodzielnienia sprawy chrystjanizacji. Gdy zaś równocześnie słyszymy o zrzuceniu przez Pomorze zwierzchnictwa polskiego i krokach zaczepnych ku Polsce, rozumiemy, że wypadki lat 1127—1128 mogły poderwać całe dotychczasowe dzieło. Otton, popierany przez cesarza, przybył na Pomorze. Zrazem jednak Bolesław gotował się do poparcia swych roszczeń

naciskiem militarnym. Otton został przez Pomorzan uproszony na pośrednika. Pomorze Zachodnie ponownie uznało zwierzchnictwo Polski. Warcisław zjechał do Polski i zaprzysiął ugodę; w Gnieźnie zaś ofiarował katedrze znaczniejszą sumę pieniężną. Było to może symboliczne uznanie związku kościelnego Pomorza z Gniezmem. Druga wyprawa Ottona zajęła się głównie przywróceniem chrześcijaństwa w Szczecinie i Wolinie oraz propagandą jego na lewym brzegu Odry. Po ukończeniu swych prac Otton udał się znów do Gniezna i stamtąd do Bambergu powrócił. Druga wyprawa, rozpoczęta bez porozumienia z Bolesławem, zakończyła się zupełną harmonią między Polską a wielkim misjonarzem Pomorza.

Do utworzenia biskupstwa pomorskiego za życia Bolesława III już nie doszło. W następnym rozdziale poznamy te trudności natury lokalnej i międzynarodowej, które nie pozwalały na to. Niewątpliwie głównym punktem spornym było, do jakiej prowincji kościelnej biskupstwo to ma być wcielone. Z góry wydawało się oczywiste, że przydzielone będzie do prowincji polskiej. Przeciwno temu odzywały się pewne zastrzeżenia Magdeburga, czyto specjalnie w odniesieniu do Pomorza, czy też wogóle do prowincji kościelnej gnieźnieńskiej. Obok tych aspiracji Magdeburga mogły być także pewne zamiary ze strony kleru bamberskiego. Trzecim faktorem były interesy partykularne Pomorza Zachodniego; wszak włączenie biskupstwa pomorskiego do Kościoła polskiego wzmocniało związki polityczne z Polską.

Jak sprawa została ostatecznie załatwiona w latach 1139—1140, kiedy to nastąpiła konsekracja biskupa Wojciecha, nie jest napewno wiadome. Nie da się uzasadnić opinia, że wówczas już postanowiono egzemplarję tego biskupstwa, t. zn. wyjęcie z pod wszelkiej zwierzchności metropolitalnej i poddanie tylko samemu papieżowi. Takie rozwiązanie widzimy później, w r. 1188, kiedy polskie wpływy polityczne w ziemi nadodrzańskej przestały istnieć. Gdy uwzględnimy sytuację ogólną lat 1135—1140, to raczej przyjąć trzeba, że biskupstwo pomorskie miało pozostawać w związku metropolitalnym z Gniezmem. W najdawniejszych urzędo-

wych spisach biskupstw, które sporządzono w kurji papieskiej, występuje ono jako sufraganja Gniezna.

Zagadnienie przynależności biskupstwa pomorskiego można określić najtrafniej jako zagadnienie nie tyle kościelne, ile polityczne. Wyodrębnienie biskupstwa leżało w interesie książąt zachodnio-pomorskich, wcielenie do prowincji gnieźnieńskiej musiało być celem Piastów. Prawnie pewnie też doszło do tego wcielenia, ale stosunek faktyczny pozostawał pewnie zawsze w dużej zależności od układu sił politycznych po obu stronach. To też z końcem w. XII przy wycofaniu się Polski z nad dolnej Odry biskupstwo pomorskie zyskało rzeczywistą prawną egzemcję.

Lepsze było rozwiązanie na innych ziemiach spojonych z Polską przez wysiłek Krzywoustego: pas nadnotecki przyłączono do djecezji poznańskiej wzgl. archidjecezji gnieźnieńskiej, Pomorze Nadwiślańskie spojono z Kujawami w postaci nowej djecezji Kujawskiej (Kruszwica-Włocławek), zachodnie zaś nabytki nad Odrą utworzyły małe biskupstwo lubuskie. Stało się to wszystko za bytności legata papieskiego Idziego w r. 1124.

4. Nowe trudności w dziedzinie politycznej i kościelnej i ich przewycięzenie (1129—1136).

Ponowne ukorzenie Pomorza nadodrzańskiego pod panowanie polskie dokonane za pośrednictwem Ottona (1128), nie było trwałe. Już niebawem Bolesław III musiał znów orężem zmuszać Pomorzan Zachodnich do uległości. Niewątpliwie tkwiły w tem przyczyny głębsze. Ziemia nadodrzańska, wysunięta daleko na północny zachód i od Polski osłonięta ogromnymi rozlewiskami wód i bagien, miała naturalnego sprzymierzeńca w swem położeniu. Odmienna fizjonomia tej nadmorskiej krainy nad Odrą i Piersantą była silną podporą jej odrębnego bytu politycznego. Spostrzegamy później, w w. XIII i XIV, że umiała bronić swej niezależności również od drugiego kontynentalnego zaborcy t. j. od Brandenburgji. Najgroźniejsze dla Pomorza były potęgi morskie.

Stąd fakt znamieny, że wyprawa obecna Bolesława dokonała się w r. 1129 lub 1130 w przymierzu z Danją. Państwo to polityce polskiej nie było obce. W w. X jeszcze pierwsze walki o Pomorze Zachodnie były, jak się domyślamy, walkami Piastów z Duńczykami.¹⁾ Po okresach walki mogły następować chwile porozumienia i akcji wspólnej. W r. 1129 po śmierci króla Ingona szwedzkiego Gotowie Zachodni obrali następcą jego królewicza Magnusa, syna Mikołaja (Nielsa), króla duńskiego. W tym czasie Bolesław III i Mikołaj nawiązali układy polityczne i rodzinne. Flota duńska i wojsko polskie zdobyły Uznoim i Wolin. Warcisław musiał się ukorzyć. Na zjeździe książąt w Wolinie Bolesław oddał córkę swą Rikizę królowi Mikołajowi, który zawiązał synowi oblubienicę i w Ripen wesele im wyprawił. Pokonany Warcisław starał się uzyskać od Bolesława łagodniejsze warunki za pomocą protekcji Mikołaja i przed odjazdem jego udał się na statek króla duńskiego. Mikołaj idąc za radą swych przybocznych uwięził go i wypuścił go dopiero na wolność, gdy w sprawę tę wdał się obecny wówczas Knut Laward, krewny jego, panujący wtedy nad Obodrytami „król Słowian“. Knut Laward panowanie to zyskał był za pieniądze od cesarza Lotara, był jego zwolennikiem i narzędziem polityki saskiej, a obecnie cesarskiej. Interwencję Knuta Lawarda na rzecz Warcisława możnaby tłumaczyć nie samą rycerskością, ale przede wszystkim interesem cesarza Lotara, oraz samego Knuta, który jako następca potężnego w tych stronach Henryka obodryckiego († 1126) nie sprzyjał może zbyt niemu wzrostowi potęgi polskiej nad Odrą.

Knut Laward zwracał uwagę swą nietylko na ujście Odry; przypisywano mu także pewne zamiary na dziedzictwo duńskie po Mikołaju. W każdym razie między Knutem Lawardem, który nawet szatą saską wyróżniał się od reszty Duńczyków, a Magnusem były stosunki naprężone; następstwem ich było skrytobójcze zamordowanie Knuta dnia

¹⁾ St. Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów — Warszawa — Kraków 1925, str. 152—153.



123937

6-go stycznia 1131 r. Śmierć Knuta dotknęła cesarza Lotara do żywa i naprężyła stosunki między Niemcami a Danją. Cesarz wyruszył w r. 1131 z wojskiem na Szleswik; Mikołaj i Magnus zniewoleni byli uderzyć w pokorę. Obiecali zapłacić cztery tysiące grzywien i dali zakładników. Podobno Mikołaj pragnął nawet przyjąć królestwo swe jako lenno cesarskie, aby zabezpieczyć sobie w ten sposób tyły wobec uroszczeń brata Knutowego, który wzniecił w kraju zamieszki. Lotar jednak nie chciał się rzekomo mieszać zbyt głęboko w sprawy duńskie.

Odwoływały go wciąż ważne sprawy na południe. W roku 1130 po śmierci papieża Honorjusza II nastąpiła w Rzymie schizma. Innocenty II i Anaklet II, wybrani przez dwie grupy opozycyjne, wszczęli zaciętą walkę o uznanie świata chrześcijańskiego. Innocenty II rozwinął większą ruchliwość i zyskał zwolenników w wielu krajach. We Włoszech wprowadził i w samym Rzymie Anaklet dzierzył prym i stworzył sobie potężne oparcie w podniesionem do godności królestwa państwie Normanów, w Sycylii i Neapolu. Natomiast za Innocentym opowiedzieli się dwaj luminarze kościoła: Bernard z Clairvaux i Norbert arcybiskup magdeburski. Niewiadomo jakie w tej sprawie stanowisko zajęła Polska; są pewne poszlaki, które wskazują może na stanowisko przychylnie Anakletowi lub też wyczekujące.²⁾

Za Innocentym II opowiedział się Lotar i wyruszył z wojskiem do Włoch, aby wywalczyć papieżowi Rzym, a sobie koronę cesarską. Losy mu sprzyjały. W czerwcu roku 1133 otrzymał w Rzymie z rąk Innocentego II koronę cesarską, a zarazem jako lenno papieskie posiadłości margrabiny Matyldy z Toskany.

Niezależnie od tego, jakie stanowisko Polska zajęła była wobec Innocentego II, powodzenie jego nie wyszło narazie na jej korzyść. W kurji papieskiej zapanowały wpływy kleru niemieckiego, przede wszystkim wielkiego Norberta,

²⁾ Tak sądzi Abraham, Gniezno i Magdeburg, Kraków 1921, str. 29—30. St. Zakrzewski, Polska a Innocenty II (Spr. Tow. Nauk. Lwow. 1922, zes. 1, str. 20), przypuszcza, że Polska od początku uznawała prawowitość Innocentego II.

arcybiskupa magdeburskiego. Wysły zatem, w dniach koronacji, z kancelarii papieskiej dwie bulle, z których każda miała zniweczyć samodzielność jednej prowincji kościelnej, jedna gnieźnieńskiej, druga lundzkiej, a zarazem pośrednio podważyć niepodległość dwóch państw, Polski i Danji. Rozporządzenie papieskie, jak powiada jeden z historyków, „pociągało za sobą obalenie całego porządku kościelnego w północnej Europie wraz z odpowiednimi przewrotami i politycznych stosunków”. Biskupstwa polskie miały być poddane Magdeburgowi, skandynawskie Bremie i wpływom niemieckim na wschód i północ wrota na rościęz otwarte. Ponieważ w bulli dla Magdeburga wspomniano, że biskupi polscy mimo dwukrotnego wezwania nie stawili się przed sądem papieskim ani nawet odpowiedzi nie dali i wyrok przeto zapadł „in contumaciam”, możnaby właśnie przypuszczać, że biskupi albo z góry już, albo pod wpływem wytoczonego im procesu uchylali się od obediencji papieża Innocentego II, który podlegał wpływowi Norberta magdeburskiego. Wobec tych wiążących go z papieżem stosunków wyrok mógł być z góry przesądzony i episkopat polski starał się ratować sprawę wyczekiwaniem na wynik schizmy lub nawet poparciem Anakleta. Podobne stanowisko zajęli biskupi skandynawscy, którzy również do Rzymu nie przybyli ani nawet odpowiedzi na pozew Innocentego II nie dali. Arcybiskup bremeński postarał się był najpierw o podobną bullę Anakleta II, a potem, gdy Niemcy w całości przeszły do Innocentego, uzyskał i od niego takie rozstrzygnięcie. Chcąc złamać opór biskupów skandynawskich, Innocenty II wzywał nawet króla duńskiego i króla szwedzkiego do poddania się nowym porządkom. Starania te, jak i przyjazd osobnego legata, pozostały bez skutku. Może i Bolesław otrzymał takie wezwanie.

Bulla magdeburska oznaczała cios poważny dla polityki Bolesława. Jedną z głównych podstaw bytu Polski, osobną prowincją kościelną, miała przestać istnieć; konsekwencje polityczne takiego faktu byłyby nieobliczalne na wtedy i na później. Razem z biskupstwami polskimi poddano Magdeburgowi także Pomorze, tak nadwiślańskie, objęte biskup-

stwami kujawskiem i gnieźnieńskim, jak i nadodrzańskie, którego organizacja kościelna nie była jeszcze wykończona. Cały owoc trudów wojennych i zabiegów misyjnych Bolesława miał przypaść Magdeburgowi.

W latach, gdy powyższe wypadki miały miejsce, 1132—1134, spotykamy Bolesława daleko od Pomorza, rzucającego się w wir wewnętrznych walk węgierskich. Zwrot ten ściągnął na Bolesława zarzuty historyków, którzy skłonni są upatrywać w akcji tej niepotrzebną awanturę polityczną, przez którą w dużym stopniu zmarnowano owoce długoletniej polityki pomorskiej. Tymczasem zdaje się, że wyprawy węgierskie Bolesława nie wypłynęły z żylki junackiej, tylko były w pewnej mierze koniecznością polityczną. Z królami Kolomanem II (1106—1114) i Stefanem II (1114—1131) łączyło Bolesława III dobre porozumienie, które równoważyło wpływy Niemiec i związanych z nimi Czech oraz dawało podstawę do polityki ruskiej. Stosunki z Czechami były wprawdzie przez długi czas pokojowe, odkąd jednak Sobiesław po wojnie niemiecko-czeskiej z r. 1126 złożył cesarzowi hołd i ponowił więzy zależności przez stałe popieranie Lotara w wewnętrznej walce ze Staufami oraz w polityce włoskiej, należało przypuszczać, że w razie jakiegokolwiek zatargu Czechy i Niemcy wystąpią solidarnie. Ponawiała się zatem sytuacja polityczna z r. 1109, tylko, — że mogło zabraknąć sojusznika węgierskiego. Nowy bowiem król węgierski, Bela II, syn Almusa, owego z r. 1108 kandydata Niemiec na tron węgierski, był połączony węzłami pokrewieństwa z księciem czeskim a z Niemcami utrzymywał dobre stosunki. Bolesław może miał poważne powody do przypuszczenia, że rządy Beli II pociągną za sobą osłabienie porozumienia polsko-węgierskiego; skorzystał więc z tworzącej się na Węgrzech opozycji i udzielił poparcia swego kontrkandydatowi Borysowi, który zyskał też pomoc z Rusi.

Wyprawy Bolesława prowadzone z wielką wytrwałością, nie osiągnęły celu. Obóz Borysa nie okazał się należycie spoistym; późniejsze źródła polskie zarzucały stronnikom Borysa zdradę. Nie pomogły też związki rodzinne, które Bolesław w latach 1125—1127 oraz 1128—1129 nawiązał był

z margrabiami austriackimi z domu Babenbergów, żeniąc syna swego Władysława z Agnieszką, córką Leopolda III, a później wydając córkę swą Adelajdę za Albrechta II Pobożnego, syna Leopolda. Córka Bolesława zmarła przed r. 1132, a młody margrabia pojął siostrę Beli II i pospieszył mu z posiłkami na pomoc. W r. 1133 poniósł Bolesław ciężką klęskę wojskową. Równocześnie Czesi spadali kilkakrotnie (1132, 1133, 1134 dwa razy) na Polskę i niszczyli okropnie Śląsk.

Bela II i Sobiesław wytoczyli zarazem skargę na Bolesława przed sąd cesarski. Doszło do tego niepowodzenie Danji. W r. 1133 wybuchło było w Danji prześladowanie Niemców ze strony królów Mikołaja i Magnusa. Wróciwszy z Włoch cesarz gotował walną wyprawę na Danję. Skończyło się ukorzeniem Duńczyków. Na Wielkanoc r. 1134 złożył Magnus w Halberstadtzie Lotarjuszowi hołd na ciężkich warunkach. Równocześnie Lotarjusz w końcu r. 1134 upokorzył jednego z braci Staufów, a niebawem drugiego (1135). Powodzenie jego było zupełne.

Bolesław, pozbawiony sojuszu na północy i przegrawszy sprawę na Węgrzech, znalazł się w ciężkiej konieczności szukania porozumienia z cesarzem. Wiosną r. 1135 Bolesław wysłał do cesarza posłów z darami, w sierpniu zaś przybył sam do Merseburga. Sprawą pierwotną był właściwie spór z Belą II i Sobiesławem czeskim; cesarz jednak wysunął jeszcze drugą, mianowicie stosunku Polski do cesarstwa. W sprawie węgierskiej Bolesław musiał wyciągnąć konsekwencje swej przegranej, uznać Belę i zawrzeć z nim pokój; wobec Czech jednak zgodził się tylko na zawieszenie broni, a pokój ostateczny zawarł dopiero 1137, w osobnych rokowaniach bez nacisku cesarza. Aby zrozumieć wyniki sprawy drugiej, t. j. stosunku Polski do cesarstwa, należy uprzytomnić sobie całokształt sytuacji ówczesnej. W późniejszych jeszcze wiekach sławiono czasy cesarza Lotarjusza i papieża Innocentego II jako klasyczny okres zgody („concordia“) obu potęg uniwersalnych „regnum“ i „sacerdotium“. Uznany przez prawowitego papieża i przezeń ukoronowany cesarz, zwycięzca wewnętrznej opozycji niemieckiej, stał wówczas rze-

czywiście u szczytu wpływów i potęgi. Mimo jego zainteresowania dla spraw północno-wschodnich, jednak odwoływała cesarza sytuacja we Włoszech, mianowicie zamierzona wielka wyprawa przeciwko Rogerowi II, królowi Neapolu i Sycylii. Z drugiej strony, Bolesław, aczkolwiek pobity na Węgrzech i szarpany przez najazdy czeskie, rezygnować zupełnie jeszcze nie potrzebował. Wojna z nim mogła, mimo pomocy czeskiej i węgierskiej, być uciążliwa. Stąd niewątpliwie w sprawie węgierskiej okazał Bolesław najwięcej ustępliwości, może w dążeniu usunięcia grozy ewentualnego w takiej wyprawie udziału Węgiei. W każdym jednak razie byłaby ucierpiała na takiej wojnie przede wszystkim sprawa pomorska. Ona Bolesławowi była najbliższa, a z drugiej strony najwięcej interesowała cesarza.

Wynikiem tej sytuacji był kompromis. Bolesław musiał się z ciężkim sercem zgodzić na złożenie hołdu lennego, z Pomorza i wyspy Rugji, w uroczystościach kościelnych niósł przed cesarzem miecz do kościoła, jak niedawno temu Magnus duński, (który już w r. 1135 nie żył). Pozatem źródła donoszą, że cesarz domagał się daniny zaległej z lat 12 w łącznej wysokości 6000 funtów; o ile Bolesław ją zapłacił, to odnosiła się prawdopodobnie również tylko do Pomorza, gdyż ów okres dwunastoletni rozpoczyna się rokiem 1123, w którym Bolesław zdecydowanie nad Pomorzem Zachodnim zapanował. Nie wiemy wogóle, czy owa ziemia pomorska, w której Bolesław uznał zwierzchnictwo cesarskie, nie ograniczała się tylko do pewnej części Pomorza, może na lewym brzegu Odry.

Hołd w Merseburgu miał niewątpliwie także wielkie znaczenie kościelne, mianowicie dla sporu o metropolitalne prawa Gniezna. W r. 1134 zmarł był arcybiskup magdeburski Norbert, posiadający tak przemożny wpływ na Innocentego II. Niewiadomo, czy sprawa prowincji kościelnej była z cesarzem poruszana; wiemy zato, że gdy niebawem po hołdzie merseburskim Bolesław przybył do Magdeburga, witano go tam, na wyraźny rozkaz cesarza a ku wielkiemu niezadowoleniu duchowieństwa magdeburskiego, z „nigdy nie widzianymi honorami”, t. j. uroczystą procesją duchowieństwa i biciem

w dzwony, co było przywilejem królów. Można w akcie tym upatrywać dowód uznania przez cesarza tej znacznej niezależności i samodzielności wobec cesarstwa, którą Polska Bolesława III sobie przypisywała, w myśl idei, wyłuszczonej już w r. 1109, a zmienionych odpowiednio pod wpływem zdobycia pogańskiego dotąd Pomorza, nad którym cesarzowi, jako obrońcy i ramieniu świeckiemu Kościoła, zwierzchnictwo pewne przyznawano. Że przyjęcie tak uroczyste odbyło się w Magdeburgu i że kler tamtejszy kwasiał się o to, to zdaje się wskazywać na równoczesne fiasko aneksyjnych marzeń metropolji magdeburskiej. Niebawem też nawiązano bliższe stosunki z papieżem Innocentym II, który wydaniem bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (1136) pośrednio zanulował swe rozporządzenia poprzednie, nigdy już potem nie ponowione. Bolesław III obronił więc skutecznie prawa metropolitalne Gniezna, jeden z kamieni węgielnych niezależności politycznej Polski.

Jeżeli zatem ze względu na sytuację ogólną, polityczną i kościelną, hołd merseburski był aktem konieczności, który dawał zarazem dość namacalne korzyści, w szczególności stwierdzić to można w odniesieniu do Pomorza. Wskazuje na to przede wszystkim wymienienie wyspy Rugji. Hołd składany przez Bolesława z wyspy pogańskiej, której jeszcze nie posiadał, należy rozumieć jako upoważnienie cesarskie do dalszego podboju, — a zarazem wyzwanie skierowane w stronę Danji. Królowie duńscy rościli sobie bowiem zdawna prawa do podboju tej wyspy, a lubo trwała jeszcze w pogaństwie, arcybiskup lundzki uważał ją za przynależną do swego władztwa duchownego. Dokonał więc Bolesław w r. 1135 szybkiego zwrotu w polityce pomorskiej. Porozumienie polsko-duńskie z lat 1129—1130, skierowane przeciwko Pomorzanom, a cesarstwu nieprzychylnie, straciło swe znaczenie już z chwilą hołdu Magnusa w r. 1134, a tembardziej ze śmiercią tego zięcia Bolesława. Obecnie zapewnił sobie Bolesław Pomorze przez hołd złożony cesarzowi i zaznaczał zaczepne zamiary w kierunku Rugji, a więc w duńską sferę interesów.

Narazie prędzej ruszyli Duńczycy. W r. 1136 duńska flota osaczyła Rugję i zmusiła obleżonych do obietnicy przy-

jęcia chrztu z rąk duchowieństwa duńskiego. W rzeczywistości Rugjanie prędko misjonarzy wyrzucili; pozostali oni długo jeszcze poganami i dopiero w r. 1168 przez Danję zostali ujarzmieni.

Akt merseburski, w oświeceniu wszechstronnem, przedstawia się nam zatem jako wypadek polityczny, którego znaczenie polega na tem, że mógł stać się punktem wyjścia do dalszej i intensywnej polityki pomorskiej Bolesława. Złożenie cesarzowi hołdu nie przesądzało bynajmniej o przyszłym znaczeniu Polski, u ujścia Odry. Sytuacja wobec cesarstwa przypominała poniekąd stanowisko Bolesława Wielkiego, wprawdzie nie w roku 1025, ale w roku 1000.

5. Śmierć i testament (1136).

Tragizm postaci Krzywoustego leży w tem, że ten akt polityczny, który zapowiadał nową i ciekawą fazę w pracy nad „wielkim dziełem“ pomorskiem jego życia, traktat merseburski, nastąpił w przeddzień prawie przedwczesnej, w kwiecie wieku śmierci (52 lata).

„Więcej trudem bitew złamany niż wiekiem“, jak powiada kronika wielkopolska, zszedł z tego świata ten wielki, niedoceniony dziś bodaj, monarcha, dnia 27-go października 1138 r. Całemu jego życiu nadaje główne piętno śmiała myśl opanowania Pomorza, od Wisły aż poza Odrę, i żelazna wytrwałość, z jaką ją Bolesław przeprowadził. Nie doczekał się wprawdzie zupełnego jej załatwienia. Zwierzchnictwo cesarskie wprowadzało bądźco bądź pewną różnicę prawno-państwową między Pomorzem Zachodnim a Polską. Mimo to pozostawiał po sobie mocną podstawę do kontynuacji tej polityki północnej.

Drugim wielkim dziełem Bolesława III jest łączące się z pierwszą sprawą rozbudowanie organizacji kościelnej Polski. Jest on ostatnim wielkim budowniczym w tej dziedzinie. Na początku panowania Krzywoustego Kościół polski obejmował: metropolję Gniezno, z czterema biskupstwami w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu i Płocku. Wskutek wyężonej ekspansji politycznej Krzywoustego rozbudował się potężnie ku północy: powstają w tej stronie trzy

nowe djecezje, obejmujące ziemie dotąd pogańskie aż do morza: lubuska, pomorska i kujawska. Kościół polski posiada obecnie siedm biskupstw pod arcybiskupstwem gnieźnieńskim; w tej postaci opisuje go ówczesne rzymskie „provinciale“, t. j. papieski urzędowy spis biskupstw całego świata. Obrona samodzielności metropolitalnej kościoła polskiego przeciwko Magdeburgowi, to również wielka zasługa panowania Bolesława III.

Należy jeszcze słów parę powiedzieć o zagadnieniu pruskim, gdyż uważamy je za ściśle związane z całą polityką Bolesława III. Historyk, który słauił Bolesława w jego młodości, Anonim-Panegirzysta, zwany Gallem, zaznaczył zupełnie wyraźnie, że program polityczny niektórych kół kierujących, dworsko-kościelnych, obejmował podbicie i uchrześcijanie trzech ludów północnych: Zielęcian (Lubuszan?), Pomorzan i Prusów.

Zdaje się bardzo prawdopodobne, że po załatwieniu sprawy Pomorza zabiegi polityczne Bolesława byłyby poszły także w kierunku Prus. Wiemy o trzech wyprawach jego do Prus już w latach 1108, 1110 i 1115; nosiły one charakter dorywczych ekspedycji po jeńców. Problem pruski o tyle był odmienny od pomorskiego: na Pomorzu rozwój gospodarczy daleko posunięty i w ślad za nim ustrój polityczny, w Prusach dużo pierwotniejsze stosunki ekonomiczne i brak silniejszej organizacji politycznej. Polska mogła tu tylko krok po kroku posuwać swe wpływy. Są poszlaki, że na czasy Bolesława III przypadają pewne prace organizacyjne na pruskim pograniczu.

O tem przekonaniu, że po sprawie pomorskiej przyszła kolej na sprawę pruską, najlepiej świadczą dzieje w. XII, szczególnie za Bolesława Kędzierzawego, kiedy Prusom poświęca się sporo uwagi. W dziewięć lat po śmierci Krzywoustego (1147) odbyła się duża wyprawa krzyżowa na Prusy, w związku z którą słyszymy o pewnych sukcesach politycznych i religijnych na tym terenie. Nie możemy wchodzić w szczegóły, ale wydaje się nam oczywiste, że te poczynania były z ducha Bolesława III poczęte. Niestety nie dopisały ostateczne wyniki: sprawa pruska doprowadziła w latach

1225—1230 do sprowadzenia Krzyżaków, a temsamem do jednej z największych klęsk polityki polskiej.

Tak przedstawiała się spuścizna Bolesława III w dziedzinie zewnątrzno-politycznej. Co do polityki wewnętrznej, to sprawa Zbygniewa w r. 1112 i Skarbimira w r. 1117 oraz inne szczegóły poświadczają, że Bolesław z całą bezwzględnością swego potężnego temperamentu umiał łamać opozycję wewnętrzną możnowładców. Zresztą synowie jego, z wyjątkiem najmłodszego, szli w tej mierze jego śladami, szczególnie Władysław II i Mieszko Stary.

Trzeba jeszcze słów kilka powiedzieć o jego testamencie w znaczeniu ścisłym, t. zn. o statucie regulującym następstwo. Był on przez długie czasy przedmiotem oceny ujemnej; dopatrywano się w nim źródła wszystkiego złego w następnym okresie dzielnicowym. Dzisiaj oceniamy go zupełnie inaczej. Statut Krzywoustego przejęty jest nawskroś ideą silnej i jednolitej władzy zwierzchniej nad całą Polską, t. zw. „pryncypatu”. Godność ta była złączona z posiadaniem ziemi krakowskiej i innych dość szerokich uprawnień. Następstwo w nią, uregulowane według zasady senjoratu, miało zachęcić wszystkich książąt do jej podtrzymania. „Princeps”, zwierzchnik w sprawach wewnętrznych, zarazem był jedynym reprezentantem Polski w polityce zagranicznej. Wielka idea polityczna Bolesława Krzywoustego znalazła swe widoczne ucieleśnienie w tem, że „princeps” miał być zarazem zwierzchnikiem podległych Polsce księstw pomorskich.

Niezgoda w łonie dynastji i opór ze strony społeczeństwa rozsadziły tę formę polityczną, za której pomocą Bolesław III chciał zapewnić Polsce i nadal stanowisko mocarstwowe. Nie może to uwłaczać pamięci tego monarchy, który wśród panujących naszych należy do największych.

Złożono go do wiecznego spoczynku u boku ojca, w Płocku, który prochy czcigodne do dziś dnia przechowuje. Nad wodami Wisły spoczął ten władca, którego pracy w dużej mierze zawdzięczamy dziś panowanie nad dolnym jej biegiem.



123934